BIULETYN

ZWIĄZKU „CARITAS" DIECEZJI TARNOWSKIEJ

ROK V Nr. 3/41

„przyjmijcie niemocnych cierpliwymi bądźcie dla wszystkich".

(Tess. 5,–)

TARNÓW
MARZEC 1949

TREŚĆ:

O żywą treść naszej działalności.
Skarbonki „Caritas" w rodzinie.
Zarządzenia i aktualne wskazówki.
Caritas chrześcijańska wobec domowych chorych.
Jak głuchoniemego przygotowano do spowiedzi i Komunii św.
Kącik informacyjny.
Kronika Związku „Caritas".
O konieczności i potrzebie prowadzenia księgowości w Oddziałach.
Z Oddziałów.

Redakcja „Biuletynu" Tarnów, Plac Katedralny 6.
Redaktor odpowiedzialny: Ks. Mgr Stanisław Wójtowicz.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

M-34586 Druk T. Orwicz, Tarnów — 1500 egz. zam. Nr. 290. 3. 49.

Ks. Stan. Wójtowicz.

O żywą treść naszej działalności.

Jak w życiu indywidualnym często przyzwyczajamy się do pewnych stałych czynności, wykonując je mechanicznie, bez zrozumienia, lub zupełnie nieświadomie, tak i w naszej zbiorowej społecznej działalności zawsze z początku dążymy świadomie do właściwego celu, pełni zapału pragniemy przelać żywą treść w odpowiednie formy organizacyjne, a później powoli wpadamy jakby w roztargnienie, zaczyna blednąć cel zasadniczy, zwracamy uwagę na rzeczy drugorzędne, poboczne. Najczęściej uwagę naszą skupiamy na stronie zewnętrznej, materialnej, główny wysiłek wkładamy w formy organizacyjne, pomijając sprawy pierwszorzędne.

Skutkiem tego działalność nasza staje się zbyt jednostronna, a często także pozbawione tego prawdziwego życia, pulsującego tętna, żywej treści o które najwięcej chodzi. Ograniczając się tylko do zewnętrznych efektów stajemy się powoli jakby urzędnikami, którzy pracują stale i dużo, ale jest to praca raczej mechaniczna, bez ducha, pozbawiona ciągłego dopływu żywiołowej siły płynącej z wielkości naszej idei miłości i miłosierdzia. Nieraz nie zdajemy sobie sprawy, że martwe formy organizacyjne, chociaż są konieczne, to jednak w oderwaniu od żywej treści są jakby niewypełnionymi naczyniami, które świecą pustką i nie mogą spełnić zadania. Nieraz nie wyczuwamy tego że może schodzimy na boczne drogi i oddalamy się od głównego prądu dającego siłę i życie naszej pracy.

Dlatego musimy sobie jasno uświadomić, że tak, jak najpiękniejsze ramy obrazu na nic się nie przydadzą skoro niema czym ich wypełnić i nie będą obrazem dopóki w nich nie zostanie urzeczywistniona idea nadająca właściwy sens i treść, — tak i nasze Oddziały, poszczególne placówki i cała działalność Caritas może pozostać czymś martwym i sztucznym, oddzielonym od życia, jeżeli nie nadamy jej tego złota żywej treści, jaką stanowi prawdziwa, bezpośrednia miłość chrześcijańska i płynące z niej miłosierdzie.

Lecz skąd należy brać tę żywą treść, skąd czerpać to ciepło i siłę, jak rozbudzić w parafii to wielkie źródło, które popłynie szeroko i wypełni całokształt naszych poczynań organizacyjnych.

1. Przedewszystkim musimy **rozbudzić źródło życia wewnętrznego** tak w naszej duszy, jak i w całej parafii, aby każdy nasz czyn zewnętrzny był owocem wiary, wewnętrznych przeżyć religijnych, aby wyrastał z najpiękniejszych nadprzyrodzonych pobudek. Bez tego niema prawdziwej Caritas.

Działalność zewnętrzna Caritas to wynik życia religijnego. Jeżeli ono słabe, to nic dziwnego, że trudno Oddziałowi pracować, że akcja nie idzie i nie chwyta się w terenie.

Opowiada jeden z pracowników, że w zaniedbanej parafii wiejskiej postanowiono w myśl wskazań Związku założyć Oddział „Caritas“. W niedzielę popołudniu zwołano zebranie. Mimo długich tłumaczeń o potrzebie pracy charytatywnej nie było kandydatów do Kierownictwa. Każdy z nich odpowiadał „co mnie to obchodzi“, niech się każdy martwi o siebie, kto mi zapłaci za taką pracę, a wreszcie znalazło się kilka osób. Oddział rozpoczął pracę. Różnych próbowano środków, zaczynając od zbierania ofiar materialnych. Nie było ich. Założono biuro parafialne, pomyślano o kilku imprezach. Lecz to wszystko było czymś zimnym i sztucznym. Na wszelką inicjatywę słyszano słowa „ktoby się tym zajmował, co nas to obchodzi“. Niebawem wszystko się znudziło i skończyła się działalność Oddziału. Oto brak było głębszego podłoża w parafii, brak źródła z którego mogłyby płynąć ofiary zewnętrzne, brak tej energii wewnętrznej, która popchnęłaby tych ludzi do wzniesienia się w zwyż ponad swoje własne wygody, brak siły, która wypełniłaby formy organizacyjne żywą treścią i to nie z wyrachowania, interesu, czy nakazu prawnego, ale przez ukazanie im samego Chrystusa Pana w osobie każdego ubogiego.

Dlatego obecnie w okresie W. Postu winniśmy przez rekolekcje i rozważania a także inne środki pogłębić nasze wewnętrzne życie, a także tych, którzy nas otaczają, a wówczas w zjednoczeniu z Bogiem lepiej poznamy nasze obowiazki wobec bliźnich, rozbudzi się większa miłość Boża, która wprzągnie w swoją służbą inne środki, obudzi bratnią solidarność i stanie się motorem wszelkich dobrych czynów.

2. W działalności naszej musimy **wzmożyć osobisty bezpośredni wysiłek każdego** katolika. Opieka nad ubogimi nie może ograniczyć się tylko do mechanicznego dostarczania środków materialnych, gni samego istnienia Oddziału Caritas, czy też prowadzenia biura. Nie może się ograniczyć do wspierania drugich z tego co nam zbywa, albo złożenia ofiary, aby mieć święty spokój, ale powinna być poniekąd ofiarą osobistą, z własnego ja.

Formy organizacyjne są rzeczą bardzo ważną, ale stanowią czynnik pomocniczy, ich zadaniem jest ułatwienie wiernym spełnienia obowiązków wobec ubogich, nie stanowią jednak istoty Caritas, nie zastąpią jej treści. Związek dopomaga do ich powstania, ale treść musi znaleźć źródło w sercach ludzkich, w pobudkach chrześcijańskich. Tu rodzić się będą postanowienia ofiary, poświęcenie, czyny. Tu zabłyśnie iskra żywej miłości.

Dlatego potrzeba w Oddziałach jaknajwięcej osób, któreby mogły stać się tym aktywem pobudzającym swoim przykładem, oddziaływaniem i pracą szerokie rzesze do miłosierdzia, potrzeba jaknajwięcej osób, któreby mogły bezpośrednio i osobiście szerzyć miłość, objąć swoim sercem oddane im jednostki. Każda parafia winna być podzielona na 2 grupy, a więc tych, którzy pełnią miłosierdzie i tych, którzy z niego korzystają.

Stąd też konieczna jest w parafii wielka liczba opiekunek rejonowych, odpowiednio wyszkolonych i przygotowanych, które byłyby prawą ręką duszpasterza w niesieniu pomocy nietylko materialnej, ale przedewszystkim rozlanego w dobroci serca umiejącego nieść pociechę, rady, wskazówki do utrapionych serc biedaków, które byłyby aniołami opiekuńczymi poszczególnych domów ubogich.

Stąd też zachodzi konieczność powołania do pracy w jaknajszerszym zasięgu członkiń Stow. św. Wincentego a Paulo, zwanych opiekunkami domowymi, które zajęłyby się każdą nieszczęśliwą rodziną w parafii, ponosząc przy tym ofiary osobiste, dając więcej niż pomoc materialną, bo coś z siebie samych, dochodząc do samego siedliska nędzy ludzkiej, do wilgotnych suteryn, czy poddaszy, aby tam w nieszczęściu, czy chorobie pełnić swoją świętą misję Caritas, prostować zawikłane ścieżki życia i kierować dusze ku Bogu.

Stąd też potrzeba na naszych wsiach przygotowanych samarytanek, któreby umiały pospieszyć choremu z pierwszą pomocą, stać do jego usług na każde wezwanie, o każdej porze z całą cierpliwością i serdecznością.

Tej wielkiej akcji nie dokona kilka osób z kierownictwa Oddziału. Zbyt wielkie są zadania i zbyt wielka jest treść działalności Caritas, aby ją można pomieścić czy zwalić na barki jednej komórki organizacyjnej, ale zato kierownictwo ma być motorem całej działalności, ma wprzągnąć w nią indywidualne i osobiste wysiłki. Wówczas będzie to akcja szeroka tak, jak potrzeby ludzkie, wówczas na utrapione serca biedaków znajdą się życzliwe serca ludzi. Wtenczas Caritas w parafii stanie się sprawą ogółu, nie jednostek, stanie się ruchem misyjno-charytatywnym, spełni najważniejsze statutowe zadania jakimi są szerzenie i wykonywanie miłosierdzia w parafii.

3. Wreszcie musimy od czasu do czasu zastanowić się nad brakami i błędami w prowadzeniu akcji charytatywnej. Taka refleksja pozwoli nam zawsze mieć przed oczyma właściwy cel, jakim jest chwała Boża i dobro bliźniego. Taka refleksja ustrzeże nas od patrzenia na Caritas tylko od strony materialnej. Jakże często bowiem zacieśnia się pojęcie Caritas do zbierania składek, rozdania zapomóg, słowem tylko do czysto materielnych czynności. Wspólne zastanowienie się na zebraniu, oświetli błędy, wskaże właściwą drogę. Kontrolując naszą pracę zastanawiajmy się, czy naprawdę jest to Caritas, prawdziwe miłosierdzie chrześcijańskie, czy akcja humanitarna, z jakich pobudek ją prowadzimy, jaki cel nam przyświeca, a wówczas nasze poczynania nie będą czymś sztucznym, ale pełnymi życia i treści.

Ks. Mgr Jakub Topolski

Skarbonki „CARITAS“ w rodzinie

Było to we wigilię świąt Bożego Narodzenia. Ostatnie kosze, do których parafianie składali dary dla biednych zostały zebrane z kościoła i przeniesione do biura „Caritas“, gdzie dary rozdzielono podopiecznym. Jestem w zakrystii. Przychodzi ojciec z synem około 12 lat i tak mówi do mnie „Dopiero dzisiaj przed chwilą wróciliśmy z podróży do rodziny na święta. Za kilka godzin zasiędziemy do wigilijnego stołu — ale chcemy wcześniej wypełnić nasze postanowienie, inaczej bowiem, nie

czulibyśmy się zupełnie szczęśliwymi. Oto gdy zaczynał się adwent, postanowiłem umartwić się trochę w paleniu papierosów a zaoszczędzone pieniądze przekazać oddziałowi „Caritas" dla biednych na gwiazdkę. Uzbierałem za miesiąc 1000 zł. Kosztowało mie to nieco umartwienia, bo jestem przyzwyczajony do mocnego palenia papierosów, ale w postanowieniu wytrwałem. Podobną myśl zbierania ofiar dla biednych podsunąłem synowi. On zebrał 200 zł. W tych 200 zł jest i część tych pieniędzy jakie dostał na drzewko. Wprawdzie drzewko będzie mniej bogato ubrane jak dawniej, cicha jednak radość, że w imię Chrystusa wspomożeni zostali biedni będzie nagrodą. A to od matki." — tu syn podaje duży kawałek ciasta. Byłem tym wzruszony i w imieniu biednych dziękowałem serdecznie. W twarzy ojca i syna widziałem cichą radość a oczy jaśniały tak rzadką dzisiaj ofiarną dobrocią, ich bowiem uczynek miłosierdzia połączony był z pewną ofiarą, wyrzeczeniem się. A ta pamięć o biednych! jakże uszlachetniająco działała na ich dusze, jak pobudzała do wysiłku duchowego, by do zebranych pieniędzy, dorzucić jeszcze dalsze. Gdyby tak i w innych rodzinach zbierano w podobny sposób dla biednych! Cała nasza akcja charytatywna byłaby inną, żywszą, wpływającą znacznie więcej na wyrobienie duchowe całej akcji społeczności katolickiej. Tu się właśnie nasuwa sprawa skarbonek rodzinnych „Caritas".—

Cóż to nowego? Zwykła skarbonka, zrobiona z pudełka drewnianego, blaszanego, czy tekturowego, z napisem „Skarbonka Caritas", dobrze zamknięta na kluczyk, kłódeczkę, czy zalepiona, by ktoś z domowników czy obcych nie wybierał pieniędzy, do której przez odpowiedni otwór wrzuca się pieniądze. Raz w miesiącu wyjmuje się pieniądze i jako dar rodziny oddaje się miejscowemu Oddziałowi „Caritas" dla biednych parafii.

Gdzie ją umieścić? W pokoju, gdzie najczęściej domownicy przebywają, na miejscu widocznym i dostępnym, na półeczce pod obrazami lub obok ołtarzyka domowego. Może widok świętych obrazów łatwiej pozwoli zwyciężyć samolubstwo, wyrzec się czegoś i wrzucić kilka złotych do skarbonki dla biednych.

Kto ma składać ofiary do skarbonki? Wszyscy członkowie rodziny, tak rodzice jak i dzieci. Ale przecież my jesteśmy biedni sami! Na to nasuwają się słowa Tobjasza wypowiedziane przed śmiercią do syna: „Synu mój! czyń jałmużnę z majętności twoich a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny, Będziesz miał wiele - hojnie dawaj, jeśli mało będziesz miał i mało z chęcią udzielaj". To słowa Pisma św. Jak pięknie rozstrzygają tę kwestję Mało sam masz, daj kilka zł. miesięcznie, ale z chęcią, bo chętnego dawcę Bóg miłuje. Uśmiechnie się życie do ciebie i będziesz miał wiele — dużo dawaj. Być może, że w jednym, czy drugim miesiącu ofiary w skarbonce będą bardzo skromne z powodu ubóstwa rodziny. Ale czyż uboga wdowa z Ewangelii nie zasłużyła sobie na publiczną pochwałę P. Jezusa, mimo, że do skarbony kościelnej wrzuciła dwa pieniążki tylko? dlaczego? bo były one jej całodziennym utrzymaniem, bo ta ofiara z jej strony była prawdziwą i wielką, a nie jak u innych dawaniem tego co zbywa.

Co przemawia za wprowadzeniem skarbonek „Caritas" do rodzin? Najpierw jest to doskonała okazja do praktykowania miłosierdzia. Biuro bowiem oddziału „Caritas" jest daleko, do domów zbierający na biednych co miesiąc nie przychodzą, trudno do biura z każdą ofiarą, czasem drobną, iść. Skarbonka w kościele też daleko, kościół zamknięty, do niedzieli można zapomnieć. A tu w domu skarbonka zawsze, w każdej chwili można rzucić ofiarę choćby najdrobniejszą. Dalej skarbonka ma być **„szkołą miłosierdzia"** i to dla wszystkich w rodzinie, tak rodziców, jak i dzieci, i to miłosierdzia ofiarnego, t. zn. połączonego z pewnym umartwieniem się. Dla ojców — jednego czy dwa papierosy dziennie mniej — a zaoszczędzone pieniądze do skarbonki. Zachęcajcie matki mężów do tej ofiary, tylko delikatnie, by nie było obrazy Boskiej — a skarbonka nie stała się dla ojców przedmiotem niechęci. Mniej wydać na wódkę, na zabawy. Dla matek — cząstkę z pieniędzy zaoszczędzonych przez planowe gospodarstwo domowe, większy wysiłek, wrzućcie matki do skarbonki. Matki, wasze pieniądze do skarbonki niech wrzucają dzieci. Można widzieć w kościele jak chętnie dzieci składają ofiarę na tacę a nawet czasem proszą rodziców o pieniądze. Niech się przyzwyczajają do ofiarności. I dzieci mają pole do popisu, jeśli chodzi o skarbonki „Caritas" w domu. Dzieci w miastach zamiast wszystkie pieniądze jakie mogą mieć wydawać na cukierki, lody, kino, zabawki — cząstkę mogą ofiarować dla biednych. U dzieci na wsi z pieniądzmi gorzej, ale i tu są też pewne możliwości. Zostanie reszta od kupionych zeszytów, książek, czy innych rzeczy w sklepie, podaruje ktoś dziecku pieniądze — niech z nich część odda biednym. A młodzież dorastająca! Mniej wydatków na papierosy, wódkę, stroje — a więcej ofiarności. Dla chcącego nic trudnego. Ile zyskają dzieci przez wychowanie w kierunku pogłębienia ofiarności i miłosierdzia. Ile będą miały prawdziwej radości przez spełnianie uczynków miłosierdzia.

OSZCZĘDZAJĄC DLA BIEDNYCH — NAUCZYSZ SIĘ OSZCZĘDZAĆ DLA SIEBIE!

Może z nich wyrosną wielcy apostołowie miłosierdzia jak św. Wincenty à Paulo i inni. I dla rodziców będą kiedyś więcej miłosierne i wyrozumiałe.

Skarbonka „Caritas" w rodzinie to szkoła umartwienia. Trzeba się czegoś wyrzec na rzecz biednych — papierosa, wódki, zabawy, cukierka itp. To ofiara nawet czasem duża. A jednak — to ofiara dla Chrystusa w bliźnich naszych. Chrystus tyle ofiar dla nas poniósł, aż do śmierci krzyżowej, a czy my dla niego nie zdobędziemy się na drobne ofiary. Miłość bliźniego to przykazanie Pańskie — w jego świetle oceniane będzie życie nasze. A więc gorliwości!

W każdym domu katolickim skarbonka „Caritas". Miesięczne otwieranie skarbonki przy wszystkich członkach rodziny, to rachunek sumienia dla całej rodziny z cnoty miłosierdzia i miłości bliźniego. Spróbujmy ożywić działalność charytatywną rodzin przez wprowadzenie w rodzinach skarbonek „Caritas".

Zarządzenia i aktualne wskazówki.

Kończyć Walne Zebrania.

Miesiąc marzec jest ostatnim miesiącem pierwszego kwartału roku 1949. Należy w tym miesiącu ukończyć urządzanie Walnych zebrań. Referat na Walne zebranie zapodaliśmy w poprzednim numerze „Biuletynu".

❀

Skarbonki domowe „Caritas".

W związku z artykułem wstępnym dzisiejszego numeru, zwracamy się do Oddziałów o jaknajszersze rozpowszechnienie zwyczaju oszczędzania w domach na rzecz „CARITAS".

Jak wciąż aktualnym jest hasło: każdy katolik członkiem „CARITAS", tak niech się teraz rozpowszechni i przyjmie hasło: „w każdym katolickim domu, skarbonka „CARITAS".

Do oszczędzania na rzecz „CARITAS" przyzwyczaić przedewszystkim dzieci i młodzież a także starszych zwłaszcza w czasie trwania Wielkopostnej Akcji Trzeźwości. Pieniądze oszczędzone na wódce należy użyć na pomoc dla dzieci w okresie letnim.

Skarbonka „CARITAS" to zwyczajne pudełko, kasetka czy nawet prosta koperta, w której wszyscy domownicy, lub kilkoro czy jeden z nich składają oszczędności na cele „CARITAS". Raz na miesiąc winno się oddać zawartość skarbonki miejscowemu Oddziałowi „CARITAS".

❀

Wielkotygodniowy Dar Ołtarza.

W wielu Oddziałach utarła się kilkuletnia już tradycja, iż w Wielki Czwartek, Wielki Piątek, najczęściej jednak w Wielką Sobotę zbiera się po kościołach dary parafian na rzecz najuboższych, a następnie rozdziela się te dary jako „święcone".

Należy i w bieżącym roku pomyśleć o tym pięknym zwyczaju charytatywnym i wcześniej go przygotować.

Na czym może polegać przygotowanie?

Przedewszystkim na uprzednim powiadomieniu parafian, że tego rodzaju wielkotygodniowa zbiórka w kościele będzie przeprowadzona połączonym z odwołaniem się do ich ofiarności i serca, by rezultat zbiórki był najobfitszy.

Następnie należało by przygotować kosze na dary, stolik nakryty z krucyfiksem i przynajmniej jedną świecą oraz tacę na ofiary pieniężne, wreszcie trzeba pomyśleć o dyżurze, który winni pełnić na zmianę członkowie Oddziału.

Wszystko to winno być omówione na poprzedzającym Wielki Tydzień zebraniu Oddziału, aby samo wykonanie nie natrafiało na trudności.

Ks. Skoczeń Franciszek.

Caritas chrześcijańska wobec domowych chorych.

Chory... widzieliśmy go nieraz i kto pochłonięty interesami i życiem nie przypomina sobie mniej lub więcej dyskretnej nudy, która ogarniała go w towarzystwie chorego, jak sen śpiącego? Kto nie strzepuje ze siebie, jak pył z ubrania, pesymizmu, którym natchnął się przy chorym i czemprędzej szuka nowych, lepszych wrażeń? Kto świadomie czy podświadomie nie łączy chorego z pojęciem człowieka małowartościowego albo w wypadkach na luezkie rozumienie beznadziejnych, zgoła bezwartościowego?

To wszystko stanowi o stosunku ludzi do chorych wogóle. Nie mówimy o szpitalach, lecznicach, bo tam jest wszystko wyszkolone albo w duchu

miłości chrześcijańskiej wypracowane. Mówimy o setkach chorych, którzy wśród nas przebywają.

Najgorsze ze złego jest to, że choroba rujnuje nietylko organizm chorego, ale że się tak wyrazimy, druzgoce duszę. Fatalnie się tu odbija unio animae cum corpore.

Najpierw choroba krzyżuje albo całkiem plącze życiowe plany chorego, a nieraz poniekąd stawia w sytuacji bez wyjścia. Znowu musimy dodać że mamy na myśli chorych, którzy jeszcze mieli do spełnienia jakieś społeczne zadania. Najwyższym wysiłkiem ducha chory musi przestawić swój program życia i dostosować go do swojej obecnej sytuacji. Gorzej jak tego już nie potrafi...

Po drugie, choroba skazuje chorego ną przymusową bezczynność, która w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od miary bezczynności, osłabia siły duchowe chorego. Pług nieużywany okrywa się rdzą.

Potocznie, choroba stwarza dodkoła chorego pustkę, która wraz z przedłużaniem się jej, pogłębia się. Najpierw chory mniej lub więcej z bieżącym życiem zrywa — jeśli mu Pan Bóg pozwoli wrócić do zdrowia, poczuje się, jak w nieznanym miejscu, z którym dopiero zapoznać się musi. Powtóre odwiedzający, którzy stwarzali dla chorego jedyną łączność z życiem w miarę przedłużania się choroby coraz mniej odwiedzają, a chory coraz więcej czuje się od życia odseperowany.

Dodajemy warunki materialne, troski rodzinne itd.

To rzeczy mało zależne od innych stanowią poważne symptomy również i choroby duszy chorego. O takiej chorobie duszy napomyka P. Jezus w rozmowie z uzdrowionym przy sadzawce Betsaidzie 38 letnim paralitykiem (70, 5, 1-15), a już wyraźnie uczy i Swoim słowem i postępowaniem przy uzdrawianiu porażonego, w Kafarnamm (Mtg. 1-8, Mc 2, 1-12). Bywają często i inne wypadki, kiedy choroba jest dźwignią do życia coraz doskonalszego, ale na to trzeba wzniosłej postawy ducha i pełnego życia z wiary, podobnie jak dopiero świętych trzeba było, by pragnęli ciepieć bo to praktycznie wszyscy od cierpienia uciekają. Zresztą czy w jednym czy w drugim wypadku trudności choroby pozostają trudnościami i najlepszym razie przynajmniej niekiedy wywołują u chorego rozpaczne stany.

Cóż więc robić, jak choremu pomóc? — Świat krótko rozstrzyga problem chorych — zostawia ich losowi. Nie może w ten sposób ustosunkować się do chorych chrześcijańska Caritas. Z natury swojej bowiem ma obejmować przedewszystkiem uciśnionych, nieszczęśliwych nie szukając w tem swojego interesu prócz nagrody u Boga.

Pierwszym obowiązkiem chrześcijańskim wobec chorego jest dopomóc choremu, o ile tego potrzeba i w miarę możności w jego sytuacji materialnej, bieda bowiem jest niemałym szkopułem w ciężkim bez tego położeniu chorego.

Drugie — kośćcem duchowej postawy człowieka jest praca. Chory, jeśli nie jest całkowicie ze sił wyzuty, czuje potrzebę tej pracy czy zajęcia przynajmniej najczęściej przygnieciony chorobą i złamany duchowo nie uświadamia sobie tego. Chrześcijańskim obowiązkiem miłości bliźniego jest podawać choremu stosowne do jego sił zajęcie i wytrącić go ze zgubnej apatii.

Trzecie — to odwiedziny chorego; nużą bo nużą, gdyż trzeba natchnąć chorego pewną dozą optymizmu, bardzo rzadko zaś u chorego się go zaczerpnie; pozatem odwiedziny takie nowości, poza stanem chorobowym chorego, nie przynoszą niemniej dla chorego są konieczne, odmieniają jego myśli i wybitnie przyczyniają się do poprawy jego zdrowia.

Odnośnie odwiedzin musimy zauważyć, że powinny być krótkie, gdyż, poza innemi racjami, długie przesiadywanie u chorego wyczerpuje go.

Uciążliwa jest pamięć o chorych i po ludzku oceniając bezinteresowna. Powiedział jednak Pan Jezus: „Coście jednemu z najmniejszych uczynili, mnieście uczynili", a takimi najmniejszymi, nieszczęśliwymi na ciele, częstokroć duszy ludźmi są bezwątpienia chorzy.

Jak głuchoniemego przygotowano do spowiedzi i Komunii św.

Z czytania w Ewangelii św. Marka (9, 32-35) o uzdrowieniu głuchoniemego przyszła nam myśl zbliżenia do Pana Jezusa, jednego głuchoniemego, żyjącego w naszej parafii, tym więcej, iż takie zbliżenie uważaliśmy i uważamy za czyn w całej pełni charytatywny, czyli mieszczący się w istocie pracy „CARITAS". Postanowiliśmy przygotować go do spowiedzi i Komunii św.

Rozpoczęliśmy od porozumienia się z jego matką, która z całem sercem zgodziła się na nasz zamiar i dopomogła nam w jego realizacji.

Otóż pewnego dnia przyprowadziła matka nieszczęśliwego Józka Jurkowskiego ze Zbyszyc do kościoła, gdzie przeprowadzono z nim wstępną po-

jącą pobożnością.
gadankę pokazując mu ołtarz z Najśw. Sakramentem, stacje męki Pańskiej itp. Zadaniem następnych pogadanek było zwracanie uwagi głuchoniemego jak wierni spowiadają się, jak przyjmują Komunię św. jak się zachowują w kościele itp. W międzyczasie pokazywano głuchoniememu medaliki, obrazki i inne dewocjonalia wyjaśniając mu gestami i symbolami do czego one służą, co oznaczają, jak się do nich należy ustosunkować jak nimi posługiwać itd.

Ciekawe są same symbole i gesty na podstawie których głuchoniemy poznawał co do niego mówiono.

I tak Boga symbolizowało spojrzenie w niebo i równoczesne wskazanie palcem w górę, Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, rozkrzyżowanie rąk i odpowiedni układ głowy, niedzielę pokazywano na palcach a mianowicie symbolizowało ją siedem palców i modlitwę złożenie rąk. Każdy inny dzień był symbolizowany przez inną ilość palców. Głuchoniemy dość szybko zorientował się w tych wstępnych pojęciach i sam zaczął pokazywać na palcach ile jeszcze dni pozostaje do niedzieli. Wyrażał przy tym zniecierpliwienie, nie mogąc się doczekać kiedy ten w okularach (zakreślił palcami kółka wokół oczu a ten gest miał oznaczać księdza) będzie go uczył.

Trudniej nieco było wykazać nieszczęśliwemu że świat i wszystko co się na nim znajduje stworzył Pan Bóg ale i tutaj poradzono sobie przy pomocy gestów. Wskazano na jabłoń pełną owoców następnie prowadzono rękę od drzewa w górę a równocześnie starano się mimiką twarzy uzmysłowić, iż tę jabłoń dał nam dobry Bóg. Podobnie wskazywano na wodę, słońce i otaczające twory przyrody, pokazując, że to również Bóg uczynił. Powoli i prawda stworzenia świata została przyswojona przez głuchoniemego.

Pojęcie grzechu także zaszczepiono w jego duszy obrazowo. I tak wskazywano na drzewa i owoce sąsiada, udawano gestami przesadzanie płotu i zabieranie tych owoców a gest groźby uzmysławiał iż tego czynić nie wolno. Również wyjaśniono mu tym sposobem, iż nie wolno bić, oszukiwać, opijać się i popełniać wszystkich innych grzechów.

Następnie przyprowadzono głuchoniemego do kościoła i wskazując na Najśw. Sakrament starano się go przekonać, iż postacie chleba kryją Tego Samego, Który stworzył niebo i ziemię, który wydał nakazy i zakazy moralne. Po pewnym czasie i to się udało. Głuchoniemy okazywał Najśw. Sakramentowi wielkie objawy czci, tak jak to okazują ludzie normalni.

Wszystko to kosztowało bardzo wiele trudu, ale nie liczyli go sobie członkowie „Caritas", cieszyli się tylko niezmiernie, gdy głuchoniemy dawał wszelkie oznaki, że gruntownie i należycie rozumie zasady wiary katolickiej. Długo naturalnie trwało pouczanie głuchoniemego, aż wreszcie nadszedł dzień upragniony, i głuchoniemy przystąpił do spowiedzi, która też musiała się oprzeć na symbolach i znakach. Przed pójściem do spowiedzi przeprosił ojca i matkę za wszelkie uchybienia i okazywał wszelkie oznaki prawdziwego żalu za grzechy.

Komunia św. była uwieńczeniem wszystkich prac związanych z przyprowadzeniem głuchoniemego do Chrystusa Pana. Przyjmował ją z budu-

Opis powyższy zamieszczamy tu dlatego, by wszystkie Oddziały mogły się przekonać, iż pięknych czynów „CARITAS", można dokonywać bez grosza wkładu, bez żadnych materialnych zasobów.

Trzeba mieć jednak święty zapał do katolickiego czynu, jak mają go członkowie Oddziału Zbyszyce-Sienna.

Kącik informacyjny.

Trzeźwość a Wielki Post.

Szkic referatu na zebranie „Caritas".

Biegną dni Wielkiego Postu, czasu poświęconego specjalnie pokucie i zadośćuczynieniu.

Akcją nową w czasie Postu bo aktualną dopiero od zeszłego roku jest akcja trzeźwości, obejmująca cały Wielki Post a w szczególności jego pierwszy i ostatni tydzień.

Nie będziemy tu powtarzać pięknego programu Wielkopostnej Akcji Trzeźwości, gdyż jest on drobiazgowo zapodany w styczniowym (40) Nrze „Caritas" a program na rok 1949 został także przez Związek rozesłany. Idzie nam tu o jedno a mianowicie, by członkowie „Caritas" dołożyli wszelkich sił aby plon tejże akcji trzeźwości był jak najobfitszy.—

O jakie praktyczne wyniki idzie nam najwięcej:

a) by każda parafia posiadała swoje Bractwo Trzeźwości. Jak trudno sobie dzisiaj wyobrazić parafię bez Oddziału „Caritas", tak dziwne wrażenie dziś sprawia parafia nie posiadająca Bractwa Trzeźwości.

PAMIĘTAJCIE O ŚWIĘCONYM DLA NAJBIEDNIEJSZYCH!

b) by w Bractwach było możliwie najwięcej członków młodocianych i rzeczywistych. Na te dwie grupy zwracamy szczególniejszą uwagę.

I nic dziwnego. Wiek przed rokiem 18, jest tym okresem, gdzie wpływ alkoholu czy tytoniu jest nad wyraz zgubnym i ratując młodzież w tym właśnie okresie mamy największą zasługę zarówno wobec Boga jak i Ojczyzny. Jeżeli idzie o członków rzeczywistych, to ci w możliwie najdoskonalszej formie realizują ideę abstynencką więc też są obok młodocianych najwartościowszymi członkami Bractwa.

c) by prowadzić jako trwały pomnik obecnej walki z pijaństwem nowy piękny zwyczaj obchodzenia uroczystości rodzinnych bez alkoholu.

Czyż to nie straszliwe nowoczesne niewolnictwo być zmuszonym czy się chce, czy nie, pić koniecznie w każdej pomyślniejszej czy podnioślejszej chwili życia?

Rodzi się nowy człowiek, cieszący się tą okolicznością otoczenie upija się. Tworzy się nowa rodzina, upijają się krewni, przyjaciele, znajomi. Umrze ktoś, upijają się pozostali przy życiu itd.

Idzie nam o zlikwidowanie tego ponurego zwyczaju a wprowadzenie na to miejsce trzeźwości w najważniejszych chwilach życia ludzkiego.

d) by usunąć a przynajmniej zmniejszyć pijaństwo na targach, jarmarkach z okazji umów, zakupów itp. Wprawdzie te chwile nie są tak doniosłe dla człowieka, jak wyżej wymienione, jednak są one bardzo często okazjami obrażania pijaństwem Pana Boga. Nie łatwo będzie zwalczać zwyczaje, króre od lat całych trwając weszły w krew amatorów pijaństwa przy energicznej jednak pracy Oddziału niewątpliwie trwałe wyniki nie każą zbyt długo na siebie czekać.

Oto plon akcji trzeźwości, który gdyby udało się osiągnąć, tegoroczna Akcja Trzeźwości miała by skutki prawdziwie błogosławione.

Jan Kuczek

O konieczności i potrzebie prowadzenia księgowości w Oddziałach.

Temat ten poruszany jest na każdych niemal kursach organizacyjnych dla Oddziałów względnie Kierownictw tychże, omawiany był i na łamach naszego okólnika związkowego, a jednak inspekcje w terenie zmuszają nas, byśmy o kwestji księgowości w Oddziałach przypominali częściej. Przekonywując o koniecznej potrzebie prowadzenia księgowości w Oddziałach – możnaby wyczerpać bardzo dużo uwag, szczupłość miejsca zniewala nas do rozwinięcia tego zagadnienia z następujących względów: 1) moralnych, 2) organizacyjnych:

1) Fundusze — te środki pomocnicze w naszej katolickiej pracy charytatywnej — czerpiemy z ofiarności społeczeństwa, składek członków, subwencyj państwowych, samorządowych, instytucyj itp. Jakże często z ofiarą złożoną dla dobra bliźniego łączy się podkreślowa lub zatajona intencja o bardzo głębokich założeniach, jak z każdej złotówki chętnie składanej naszej organizacji przebija daleko idące zaufanie ofiarodawcy co do celowości użycia tych datków, ileż to w tych ofiarach kryje się bezimiennie do puszki lub kasy złożonych „groszy wdowich", może naprawdę ostatnich, danych z głębi serca, może zwróconych ofiar, które w ciężkiej chwili otarły gęste krople łez, a teraz mają osuszyć podobne łzy drugim. — Dociekajmy dalej: a te fundusze władz państwowych czy instytucyj z zaufaniem nam powierzone, czyż to nie zobowiązuje nas moralnie, a zwłaszcza nas, organizacji katolickiej, do ujmowania tych funduszów w książki, które tworzą rachunkowość Oddziału? Każdy, pracujący w naszej charytatywnej organizacji i mający na uwadze dobro bliźnich i instytucji przyzna bez zastrzeżeń, że prowadzenie księgowości w Oddziale, to nasz **Obowiązek moralny**. Niektórzy powołują się na boskie pouczenie: „niech nie wie lewica, co czyni prawica". Tak! Ale to obowiązuje jednostkę. Nie może to mieć miejsca w organizacji, w tym zespole społecznym, gdzie administrowanie środkami gotówkowymi czy naturaliami, musi być wiadome, utrwalone w formie zapisów w księgach, a więc ujęte w księgowości. Zatym z całą siłą i przekonywująco przemawiają względy wyżej podane za prowadzeniem księgowości.

2) Nie ma takiego statutu w żadnym stowarzyszeniu, któryby mówiąc pod pewnym artykułem o skarbniku i komisji kontrolującej, uważał te osoby tylko za malowane, za nie istniejące

w organizacji ale wymienione tylko czcionkami drukarskiemi i na tym koniec. Statut taki byłby nie do pomyślenia. Przeciwnie — zaznaczając o tych osobach, statut określa ich działalność, obowiązki. Oddział bez skarbnika, a skarbnik bez książkowości przekreśla artykuł 36 naszego Statutu Związku Caritas, nie może więc być jego członkiem, a praca jego to nie żadna zorganizowana akcja charytatywna, lecz nieudolne, niepojęte odwalanie czegoś, co jednak nie da się określić akcją dobroczynną. Każdy, światły pracownik charytatywny przyzna, że brak księgowości w Oddziele, faktu takiego trudno nam pojąć — wystawia złe świadectwo o organizatorach tej komórki związkowej krzywdzi całość organizacyjną. Jakie bowiem korzyści tak pod względem rachunkowym, rzeczowym, kontrolnym i sprawozdawczym przynosi księgowość w Oddziele, mogą powiedzieć te zastępy licznych, ofiarnych skarbników, którzy nie tylko zrozumieli potrzebę konieczności prowadzenia książek w Oddziele, ale poświęcają jeszcze drogi swój czas, by pod względem formalnym, i rzetelnie uczynić wszystko, aby księgowość w Oddziele chlubnie świadczyła o organizacji. Jak można dziś pomyśleć o sumiennym wypracowaniu sprawozdań, bez których jednak dziś trudno się obejść, nie mając materiału zawartego w prowadzonej księgowości. A przecież zaprowadzona księgowość zaznajamia nas ze środkami pieniężnymi i materiałowymi, którymi dysponował czy dysponuje Oddział, daje możność konkretnego zawiadomienia społeczeństwa o wynikach pracy Oddziału i racjonalnego zużytkowania funduszy. Niechże więc uwagi nasze podyktowane tylko dobrem organizacji w imię obowiązku moralnego i organizacyjnego, a nie narzucania węzłów, będą podnietą do przemyślenia tego zagadnienia u tych, którzy go dotąd nie doceniali.

Kronika Związku „CARITAS".

Konferencja dla kierowniczek zakładów kościelnych.

Dnia 28 lutego odbyła się w biurze Związku „Caritas" konferencja kierowniczek zakładów kościelnych, poświęcona najaktualniejszym zagadnieniom. Konferencję otworzył Ks. Prezes Związku, zaznaczając ważność fachowego wyszkolenia kierowniczek zakładów, następnie został wygłoszony referat z dziedziny prawa opiekuńczego. Celem referatu było nakreślenie wstępnych zagadnień wprowadzających w prawo opiekuńcze.

Następnie wygłosił referat Ks. Dyrektor Związku, na temat akcji letniej, w którym omówił najbardziej odpowiednie obecnie dla zakładów formy letniej opieki nad dzieckiem.

Referat pt. „Uzgodnienie poczynań w zakresie opieki zakładowej" wygłosiła referentka dla spraw zakładów kościelnych. Miał on na celu podniesienie metod wychowawczych w zakładach i ujednolicenie tychże metod na terenie całej diecezji.

Prezes Związku Ks. Dr. Michał Rec, podkreślał i uwypuklał myśli zawarte w ostatnim zwłaszcza referacie.

✽

Inspekcje Oddziałów.

W dniach 23, 24 i 25 lutego br. zostały przeprowadzone inspekcje następujących Oddziałów „CARITAS": Zbyszyce-Sienna, Jazowsko, Podegrodzie, Nowy Sącz. Inspekcję przeprowadzał delegat Związku „CARITAS" w towarzystwie Ks. Dyrektora Okręgu, który mimo rozlicznych zajęć niezwykle ofiarnie podjął się podróży do wszystkich wizytowanych oddziałów.

Wynik inspekcji na ogół bardzo dobry.

✽

Poświęcenie Kaplicy w Domu Opatrzności.

W sobotę dnia 19 lutego J. E. Ks. Biskup Ordynariusz dokonał poświęcenia kaplicy w Domu Opatrzności „CARITAS" przy ulicy Legionów 22. Piękna ta uroczystość zgromadziła w kaplicy wszystkich pracowników oraz Przedstawicieli Zarządu Związku i personel związkowy. J. E. Ks. Biskup Ordynariusz, poświęciwszy kaplicę, odprawił pierwszą Mszę św. w czasie której chór podopiecznych Domu Opatrzności odśpiewał szereg pieśni. Po Mszy św. przemówił Ks. Dr. Rec Prezes Związku, podkreślając iż kaplica ta dopomoże do wyjednania błogosławieństwa Bożego dla Domu i zmusi niejako Pana Jezusa, by nie opuszczał pracujących w nim osób.

Uroczystość wywarła na wszystkich głębokie wrażenie i wzmogła wiarę w miłosierdzie Boże.

Ambulans Roentgenologiczny w Gromniku.

Dnia 21 lutego br. ambulans roentgenologiczny Związku wyjechał do Gromnika celem dokonania prześwietleń. Prześwietlono 125 osób. Organizacja prześwietleń znakomita.

Procent chorobowy z małymi wyjątkami dobry. Dzieci dość zdrowe ku zadowoleniu załogi lekarskiej. Znać wyższą stopę życiową i lepsze warunki materialne.

Z Oddziałów.

Libusza

W dniu 12 lutego odbyło się w Oddziele Walne Zebranie, na którym przyglądnięto się bliżej pracy Oddziału w roku ubiegłym.

Zebrań urządzono w roku 1948, 15 z czego ogólnych zwyczajnych 11, nadzwyczajnych 2, uroczystych 2. Opiekunki rejonowe, zbierano celem szkolenia 5 razy. Pod opieką Oddziału było 8 rodzin i 4 osoby samotne. Doraźną pomocą objęto 94 osoby. Z okazji Dnia Chorych zgromadzono w kościele 24 osoby, z czego z wspólnego śniadania skorzystało 16. Odwiedzono chorych 4 razy. Odwiedzin domowych było 485.

Z okazji tych odwiedzin przeprowadzano rozmowy przeciwalkoholowe, godzono waśnie sąsiedzkie, zwalczano plotkarstwo, pocieszano strapionych.

Na pomoc materialną zużyto: 150 szt. odzieży, 7 par butów, 30 par zelówek, 30 par obcasów, 10 par szelek, 100 ołówków. Zapomogi pieniężne stałe i jednorazowe wyniosły kwotę 18 097 zł—.

Wpływy kasowe w roku sprawozdawczym wyniosły 35.895 zł—.

Uchwalono również obfity program pracy na rok 1949 r.

*

Książnice koło Mielca

Walne zebranie urządził Oddział w dniu 20 lutego 1949 r. według schematu przyjętego w Związku „CARITAS". Na podkreślenie zasługuje referat z konferencji szkoleniowej pt. „Miej serce, patrz w serce i daj serce" wygłoszony przez prezeskę p. Marię Wrażeń. W czasie dyskusji zabrał głos Ks. Proboszcz, wyjaśniając na czym polega praca „CARITAS". Ks. Katecheta przeczytał artykuł p. Jana Sowy pt. Wszyscy do „CARITAS"-u. Nadmienił że gdy kierownictwo, opiekunki i członkowie wspierający w parafii zrozumią swój cel i swoje zadania, mogą na polu charytatywnym dokonać wielkich rzeczy i postawić na właściwym poziomie ustosunkowanie się parafii do „CARITAS".

Z programu pracy na rok 1949 należy wymienić następujące punkty: Urządzenie Dnia Chorych z wspólnym przystąpieniem do Sakramentów św. a następnie z wspólnym śniadaniem, urządzenie wspólnego śniadania dla dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św., dołożenie wszelkich sił by Tydzień Miłosierdzia wypadł jak najwspanialej, propagowanie na pomocy nietylko materialnej ale także duchowej.

Warto także wspomnieć piękną intencję modlitwy na zakończenie zebrania a mianowicie: aby nam Pan Bóg dopomógł, byśmy serce mieli otwarte dla biednych i nieszczęśliwych naszej parafii.

*

Olszyny

Walne Zebranie odbyło się w dniu 13 marca br. przy współudziale delegata Związku i zgromadziło licznie członków i sympatyków „CARITAS". Podkreślić należy niezwykle energicznie kierowanie zebraniem przez tamtejszego prezesa, który wogóle energicznie kieruje pracą Oddziału w tej niewielkiej podgórskiej parafii.

Obecnym był również p. Jan Bialik poprzedni a pierwszy po wojnie prezes Oddziału, który był zmuszonym zrezygnować z powodu dolegliwości zdrowotnych. Za bardzo solidną pracę i roztropne kierownictwo Oddziałem, należy się p. Bialikowi uznanie i wyrazy wdzięczności, które niniejszym składamy.

Piękne wrażenie sprawia protokólarz, prowadzony od pierwszego powojennego zebrania na wiosnę 1945 aż do dnia dzisiejszego. Ponieważ prowadzony jest bardzo starannie, daje dokładny przegląd pracy za miniony czteroletni okres.

Żurowa

Dokonano inspekcji Oddziału, który skutkiem śmierci poprzedniego proboszcza Ks. Kan. Bukowca, nie mógł ostatnio wydatnie pracować. Obecny Ks. Proboszcz Rokita, wprowadził go ponownie na tory pełnej aktywności. W początkach kwietnia Oddział odbędzie Walne Zebranie, które częściowo zreorganizuje kierownictwo. Członkowie kierownictwa oraz kandydaci na takowych, z dużym zaciekawieniem wzięli udział w zebraniu informacyjnym, na którym poruszano obowiązki poszczególnych członków kierownictwa.

Oddział pozwala rokować najlepsze nadzieje na przyszłość.

Mielec - Osiedle

Otrzymaliśmy ostatnio korespondencję, zawiadamiającą nas o zmianach dotyczących składu kierownictwa, w tym pięknie pracującym Oddziele.